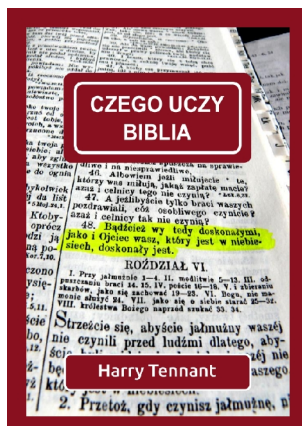


Harry Tennant, *Czego uczy Biblia*, część 3

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	v
Uwagi do wydania polskiego	vii
1. Piękna ziemia	1
2. Człowiek – dobry czy zły?	5
3. Śmierć – przyjaciel czy wróg?	15
4. Początek Bożych obietnic	24
5. Przymierze Boga z Abrahamem	32
6. Kto jest Królem?	41
7. Kto będzie Królem?	53
8. Jakie będzie Królestwo Boże?	62
9. Jak to może być?	72
10. Pan, który mnie kupił	77
11. Chrystus: czym jest synem?	89
12. Słowo, które stało się ciałem	100
13. Kapłan na wieki	117
14. Duch Święty	125
Aneks I: Dary Ducha Świętego i prowadzenie Ducha Świętego	138
15. Świat zła	146
16. Jezus a diabeł	158
Aneks II: „Upadli aniołowie” i szatan	176
17. Demony	182
18. Aniołowie	193
19. Zmartwychwstanie i sąd	199
20. Nawrócenie i konwersja	216
21. Czy powinienem zostać ochrzczony?	227
22. Chodzenie z Bogiem	238
23. Uczeń a świat	251
24. Społeczność	268
25. Zagadka Izraela	282
26. Znaki powrotu Chrystusa	302
27. Pożegnanie	315
Skorowidz rzeczowy	319
Skorowidz wersetów	323
Zestawienie nazw ksiąg w BT i BW	333



PAN, KTÓRY MNIE KUPIŁ

NAD odkupieniem człowieka przez Chrystusa Jezusa rozmyślano ze łzami w oczach, debatowano ze złością, redukowano je do równań matematycznych, porzucano jako niepojęte, a czasami czyniono z niego przedmiot pogardy. Niektórzy sądzili, że Panu Jezusowi udało się udobruchać jakieś wściekle rozzłoszczone Bóstwo i nakłonić Je, żeby zwróciło Swoją twarz ku nam, chociaż dotąd było Ono gniewne i nieprzebaczające. Inni traktowali odkupienie jak system ciężarów, bloków i sznurków, przez które odkupienie człowieka zostało sprokurowane niejako mechanicznie. Jeszcze inni przyjmowali je jako duchową transakcję biznesową, w której niemożliwa do oszacowania wartość krwi Chrystusa została zapłacona pewnej istocie znanej jako diabeł w celu uzyskania uwolnienia grzeszników z jego diabelskiego uścisku. Niektórzy patrzą na śmierć Chrystusa jako śmierć zastępczą: czyli że Chrystus poszedł na krzyż zamiast nas, płacąc w ten sposób cenę za nasze osobiste grzechy. Niektórzy zaś uważają jego śmierć za tragedię, wypadek spowodowany złośliwym zbiegiem okoliczności, śmierć, która żadną miarą nie może *sama w sobie* być odkupieńczą.

Jaka jest prawda? Jak można znaleźć drogę przez ten labirynt spekulacji? Jak w każdym innym przypadku, jest tylko jedna pewna droga: pozwolić, żeby pouczyła nas i pokierowała nami Biblia, i pokornie poddać się dyscyplinie tego nauczania.

Zacznijmy od odrzucenia wyobrażenia, że Jezus na zgiętych kolanach błagał jakiegoś Boga, którego złość kazała Mu odwrócić Swoje oblicze od nas. Tajemnicą krzyża jest miłość, miłość Boga i miłość Jego Syna. Bez względu na wszelkie inne ustalenia położmy ten fundament: siłą motywującą dla odkupienia jest miłość:

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. (Ewangelia Jana 3,16)

Bóg zaś okazuje nam swoją miłość przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyżśmy byli jeszcze grzesznikami. (List do Rzymian 5,8)

Życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie. (List do Galatów 2,20)

Powodem odkupienia jest miłość. Miłość wypłynęła najpierw od Boga, a zatem także od Syna, którego On posłał do świata. Miłości nie można i nie wolno redukować do prawa, ani rozpatrywać pod względem praw i zysków. Miłość jest ponad i poza wszelką dyskusją. Miłość nie zawdzięcza niczego jakiegokolwiek dobroci w nas czy naszym zasługom. Miłość pochodzi od Boga, który jest „miłosierny i łaskawy”.

Przebaczenie grzechów

Drugą tajemnicą krzyża jest to, że jest on źródłem przebaczenia grzechów. Nie jest to dług uregulowany przez należną płatność. Nie jest to zastępcze ofiarowanie, przez które komuś płaci się jakąś cenę, żeby inni potem mogli odejść wolno. Nie, krzyż jest środkiem *przebaczenia*, a przebaczenie jest aktem łaski, a nie prawem czy zyskiem wynikającym z uregulowania długu. Dlatego nasze rozumienie odkupieńczego dzieła Jezusa, naszego Pana, musi uwzględniać pełny wyraz miłości Bożej i Jego przebaczenie.

Błogosławieństwa miłości i przebaczenia płyną do nas przez kanał wiary w przesłaniu Ewangelii Chrystusa i przez Bożą akceptację nas poprzez Jezusa. Przebaczenie przychodzi do wierzącego, gdy ten osobiście szuka go i prosi o nie w sposób wyznaczony przez Boga. Przebaczenie jest pewne, ale nie jest automatyczne. Jest przebaczenie u Boga, ale nie jest ono udzielane ludziom bez ich wiedzy i współpracy. Rzecz taka byłaby prawdą, gdyby odkupienie było wymazaniem długu albo transakcją zastępczą, która całkowicie usunęła konieczność szukania przez nas przebaczenia.

Podejście Biblii jest dużo prostsze i dużo bardziej zadowolające. Przebaczenie przychodzi do człowieka, który wierzy w Ewangelię,

nawraca się i zostaje ochrzczony w imię Chrystusa. Doskonale wyjaśniają to następujące Pisma:

Nawróćcie się – powiedział do nich Piotr – i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych. (Dzieje Apostolskie 2,38)

Starajcie się o wewnętrzną przemianę, nawróćcie się, a zostaną zgładzone wasze grzechy. (Dzieje Apostolskie 3,19 BP)

Dlaczego teraz zwlekasz? Wstań, ochrzcij się i obmyj swoje grzechy, wzywając imienia Pana. (Dzieje Apostolskie 22,16 UBG)

Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z nim pogrzebani [...]. Teraz zaś, po wyzwoleniu z grzechu i oddaniu się na służbę Bogu, jako owoc zbieracie uświęcenie. A końcem tego – życie wieczne. Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

(List do Rzymian 6,3-4.22-23)

Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus. A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał za mnie samego siebie.

(List do Galatów 2,20 UBG)

Pisma te są jasne i spójne. Cudowne korzyści ze zbawczego dzieła Jezusa płyną do nas i są skuteczne dla nas, gdy przychodzimy w wierze, nawracamy się i łączymy się z Jezusem w jego śmierci przez chrzest w jego imię. Szerzej omówimy chrzest w dalszej części; w tym miejscu interesuje nas ustalenie związku między grzesznikiem a Zbawicielem za pomocą środków, których chrzest jest istotnym elementem.

Możemy teraz zastanowić się nad jakże ważnym dla nas wszystkim pytaniem: Cóż takiego sprawiło, że śmierć Jezusa jest środkiem, dzięki któremu możemy uzyskać przebaczenie i zbawienie? My jesteśmy niewiarygodnie słabi i nacechowani trwającym całe życie zniewoleniem wobec grzechu; a on jest zupełnie święty i prawy, i praw-

dziwy, i bezgrzeszny. Jakież to most czy ogniwo może istnieć między Chrystusem a nami samymi?

Kryje się tu rzecz cudowna. Ewangelia pokazuje w sposób oczywisty, że Chrystus jest budowniczym mostu między Bogiem a człowiekiem. Jest on poszukiwaczem zaginionej owcy, lekarzem dla chorych. Chrystus jest światłem dla tych, którzy są w ciemności, życiem dla umarłych:

Ja jestem drzwiami dla owiec. [...] Jeśli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony [...]; Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz oddaje swoje życie za owce. (Ewangelia Jana 10,7.9.11 UBG)

Nie można było wyrazić tego językiem bardziej pocieszającym i uspokajającym. Jezus jest drzwiami do życia dla „każdego”, jak powiedziane jest w innym miejscu w Biblii. Gdy przechodzimy przez drzwi, wkraczymy do owczarni. Żaden inny pasterz nie może obiecać nam życia wiecznego, żaden inny pasterz nie dotrzymał słowa przez zapieczętowanie go krwią swojego życia.

W świetle tych słów pocieszenia i obietnicy, zmuszeni jesteśmy raz jeszcze zapytać: „Ale jakże to możliwe?” Jak to jest, że Chrystus jest tak skuteczny? Inni ludzie też oddawali życie za swoich przyjaciół albo za jakąś sprawę, która była dla nich droższa niż własne życie. W czym jest Jezus inny?

Baranek Boży

Niezmiernie ciekawy ślad znajduje się w słowach „owce” i „pasterz”. Możemy zapewne zrozumieć, dlaczego Jezus miałby być nazywany Dobrym Pasterzem. Dlaczego jednak miałby być też nazywany Barankiem Bożym? Tutaj leży sedno naszego odkupienia. Ten, który był pasterzem, był także barankiem, dzielił życie owiec i wie, jak potrzebny jest pasterz. Jeżeli odejdziemy od tego języka przenośni i spróbujemy wyrazić myśli wprost, stwierdzimy, że żadne słowa nie są bardziej wyraźne niż te:

Ponieważ zaś dzieci [ci, których Jezus przyszedł zbawić] są uczestnikami ciała i krwi, i on [Jezus] także stał się ich uczestnikiem. (List do Hebrajczyków 2,14 UBG)

Chociaż był prawdziwie Synem Bożym, Jezus był z ciała i krwi. Dawno temu znaleźli się ludzie, którzy uznali to za budzące sprzeciw i wymyślili różne idee, które pomogły im ominąć implikacje stwierdzenia, że Jezus był z ciała i krwi. Ludzie ci mówili, że wszystkie te rzeczy *wydawały się* tylko być, ale w rzeczywistości ich nie było. To nie wystarczy, nie tylko dlatego, że po prostu teoria taka nie ma żadnych podstaw biblijnych, lecz także dlatego, że kompletnie podkopuje ona całe dzieło, a wręcz samą możliwość, odkupienia.

Jeżeli, jak mówi Biblia, Jezus miał udział w ciele i krwi, to czy był naprawdę kuszony tak jak my? Czy naprawdę umarł, tak jak my umieramy? Z pewnością. To są prawdziwe punkty styczności między Chrystusem a tymi, których przyszedł zbawić. Dzieląc z nami wszystkie te rzeczy, był istotnie podobny nam. Gdyby nie było współdziałania, to byłby on czymś „innym niż” my. Lecz Biblia mówi nam, że właśnie w tych sprawach Jezus był „z nas”.

Weźmy na przykład kwestię kuszenia. Biblia dostarcza nam obfitego nauczania na ten temat w odniesieniu do samego Pana Jezusa:

*Dlatego musiał **we wszystkim upodobnić się do braci**, aby stał się miłosiernym i wiernym najwyższym kapłanem [...]. A że **sam** cierpiał, **będąc kuszony**, może dopomóc tym, którzy są w pokusach.*

(List do Hebrajczyków 2,17-18 UBG)

*Nie mamy bowiem najwyższego kapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz kuszonego **we wszystkim podobnie jak my**, ale bez grzechu.*

(List do Hebrajczyków 4,15)

[Jezus] upadł na kolana i modlił się tymi słowami: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!» [...] Pogrążony w udreće jeszcze usilniej się modlił, a jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię.

(Ewangelia Łukasza 22,41-44)

A w najbardziej jaskrawym przykładzie ze wszystkich Pismo mówi:

On to [Bóg] dla nas grzechem uczynił tego, który nie znał grzechu.

(2 List do Koryntian 5,21)

Dlatego wyciągamy wniosek, że jest nie tylko tak, że Jezus został nazwany grzesznikiem podczas swojego procesu przez swoich prze-

ciwników albo że „policzony został pomiędzy przestępców”, gdy został ukrzyżowany między dwoma złoczyńcami, ale w szczególności również tak, że współdzielił dokładnie tę samą naturę, która czyniła grzesznikiem każdego innego człowieka, który ją w sobie nosił. Z tego właśnie powodu natura, którą nosimy w sobie nazywana jest „grzesznym ciałem” lub bardziej zwięźle „grzechem” (List do Rzymian 7,20 i 8,4). Samo źródło naszych pokus jest przez Biblię skrótkowo nazywane „grzesznym” lub „grzechem”, chociaż nie jesteśmy w żaden sposób obwiniani za posiadanie natury, którą w sobie nosimy. Chrystus został „uczyniony grzechem” za nas przez współdziałanie naszej ludzkiej natury i chociaż był bezgrzeszny, przez grzesznych ludzi był traktowany jak grzesznik. „Nie znał grzechu”, dlatego że nigdy nie zgrzeszył, a nie dlatego, że nigdy nie był kuszony.

W celu związania grzechu i wzięcia go do niewoli Jezus spotkał się z nim na jego własnym terenie, w ludzkiej naturze. A zatem jego zwycięstwo było zarówno prawdziwe jak i unikatowe, prawdziwe przez to, że pokonał grzech, chociaż był kuszony dokładnie tak samo jak my; a unikatowe przez to, że jest jedynym, który pozostał całkowicie bez grzechu, mimo iż był kuszony. Chrystus nie okazywał sprawiedliwości i świętości w oderwany sposób; zaniósł swoje grzeszne życie Bogu w tym glinianym naczyniu ludzkiej natury. Ta wspaniała okoliczność była cudem wiary i sprawiedliwości, prawdziwym podbojem grzechu i doskonałą ofiarą dla Boga:

Bóg, posławszy swego Syna w podobieństwie grzesznego ciała i z powodu grzechu, potępił grzech w ciebie.

(List do Rzymian 8,3 UBG)

W ten właśnie sposób nasze odkupienie nie pociąga za sobą osłabienia Bożej sprawiedliwości, lecz zamiast tego zarówno ją wspiera jak i demonstruje. Poprzez Jezusa Bóg ogłasza w tym samym czasie i w tej samej naturze brzydotę grzechu i doskonałość sprawiedliwości. Będąc bezgrzesznym w tej śmiertelnej powłoce, Jezus potępił grzech w tym, co dotąd stanowiło jego niekwestionowaną własność.

Ponadto, ponieważ powłoka ta została zachowana bez grzechu, przygotowana została dla niej droga zmiany, ze śmiertelnej na nieśmiertelną, z umierającej na żyjącą wiecznie. Grzech i śmierć to dwie części jednego problemu; jedno jest skutkiem drugiego; z grzechu

Adama wynikała śmierć. Pan Jezus złamał moc grzechu i otworzył drzwi do nie kończącego się życia. Gdy złamał grzech przez swoje zwycięstwo nad naturą, którą w sobie nosił, złamał też śmierć przez wkroczenie do jej zimnej komnaty, aby wyłonić się z niej w triumfie.

Jezus całkowicie współdzielił słabość naszej śmiertelności, jej trud i łzy, jej cierpienie i jej śmierć. Żadne z tych doświadczeń nie „wydawało się tylko być”: każde było naprawdę. On stawiał czoło i wytrzymał agonię psychicznego i fizycznego bólu. Widział, że ścieżka wybrana dla niego przez jego Ojca prowadzi do ciemnych wrót śmierci i przez nie dalej, i wszedł tam wierząc w swoje zmartwychwstanie do wiecznego życia. Oto kilka krótkich fragmentów Pisma, które mówią nam nieco o tych rzeczach:

Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni.

(Ewangelia Jana 4,6)

Jezus zapłakał.

(Ewangelia Jana 11,35)

Teraz moja dusza jest zatrwożona. I cóż powiem? Ojcze, zachowaj mnie od tej godziny? Przecież dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, uwielbij swoje imię.

(Ewangelia Jana 12,27-28 UBG)

Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali mu gołeni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda.

(Ewangelia Jana 19,33-34)

*Patrząc na Jezusa, twórcę i dokończyciela wiary, który [...] **wycierpiał krzyż**, nie zważając na **hańbę** [...]. Pomyślcie więc o tym, który **zniósł tak wielki sprzeciw wobec siebie ze strony grzeszników**.*

(List do Hebrajczyków 12,2-3 UBG)

*On za dni swego ciała zanosił z głośnym wołaniem i ze łzami modlitwy i usilne prośby do tego, który mógł **go wybawić od śmierci**.*

(List do Hebrajczyków 5,7 UBG)

Nie ma chyba miejsca na powątpiewanie co do realności każdego z tych elementów cierpienia i umierania Pana? Tak jak grzech i śmierć są realne dla nas, tak też były realne dla niego jako wrogowie, których trzeba było pokonać w prawdziwej walce.

Z tego też powodu zwycięstwo było realne. On naprawdę pokonał grzech i śmierć, a *życie i nieśmiertelność wydobyl na jaw przez ewangelię* (2 List do Tymoteusza 1,10 UBG).

Śmierć Jezusa zupełnie nie przypominała żadnej innej śmierci, nie co do swojej realności, ale co do otaczających ją okoliczności. Człowiek umiera z powodu swojego śmiertelnego dziedzictwa po Adamie i Ewie. Mówiąc prosto, natura ludzka umiera sama z siebie. Jednak ludzie jeszcze pogarszają ten naturalny stan, dodając osobiste grzechy do swojej śmiertelności, a tym samym czynią to podwójnie oczywistym, że zapłatą za grzech jest śmierć. Z Jezusem było inaczej. Oczywiście umarł, ponieważ był śmiertelny i dobrowolnie poddał się objęciu śmierci. Lecz żadną miarą nie był osobiście godzien śmierci. Był człowiekiem prawym. Być może z tego właśnie powodu niektórzy błędnie doszli do przekonania, że śmierć Chrystusa była bolesnym nieszczęściem w zaplanowanym przez Boga życiu. Tak nie jest.

Kalwaria

Śmierć Jezusa była integralną częścią, filarem mostu odkupienia. Była aktem, przez który pokusa została całkowicie zniszczona, a grzech ostatecznie potępiony; była najwyższą ofiarą własnego ja, ostatecznym odrzuceniem samowoli ludzkiej natury. Spójrz uważnie na następujące Pisma i zauważ, jak woła Boża i ochotnicze poddaństwo Chrystusa spotykają się przy Kalwarii. Śmierć na Kalwarii była najwyższym aktem posłuszeństwa, ofiarą Baranka Bożego, niepokalanego i bez skazy, jako doskonałego ofiarowania dla Boga:

*Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że **musi** iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie.* (Ewangelia Mateusza 16,21)

Dlatego miłuje mnie Ojciec, bo ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać. Nikt mi go nie zabiera, lecz ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca. (Ewangelia Jana 10,17-18)

Jezusa Nazarejczyka, męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego męża, który

z woli postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście.

(Dzieje Apostolskie 2,22-23)

...odkupienie, które jest w Jezusie Chrystusie. Jego to Bóg ustanowił przebłaganiem przez wiarę w jego krew.

(List do Rzymian 3,24-25 UBG)

Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem.

(1 List do Koryntian 15,3-4)

Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa.

(2 List do Koryntian 5,18)

Uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył.

(List do Filipian 2,8-9 BW)

Wtedy rzekłem [Jezus]: Oto idę – w zwoju księgi napisano o mnie – abym spełniał wolę Twoją, Boże. [...] Na mocy tej woli uświęcenia jesteście przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze.

(List do Hebrajczyków 10,7.10)

Wyrażenie „zwój księgi” opisuje starotestamentowe Słowo Boże. Słowo to zawierało wiele obietnic i zapowiedzi Chrystusa, który miał przyjść. Ofiary ze zwierząt składane na podstawie prawa danego za pośrednictwem Mojżesza mówiły o Jezusie w sposób, który stał się oczywisty dopiero wtedy, gdy Jezus przyszedł, żył i umarł. Wierny Izraelita w tamtych czasach przed Chrystusem miał nakaz od Boga, żeby jako ofiarę przynieść „baranka bez skazy”. Niewątpliwie postrzegał doskonałość baranka jako ostry kontrast ze swoją własną grzesznością, a w jego śmierci uznawał związek między grzechem a śmiercią. Jednak niewiele wiedział o tym, że Mesjasz przyniesie siebie samego, bezgrzesznego, żeby zastąpić wszystkie ofiary przez doskonałą ofiarę doskonałego ludzkiego życia:

Ten przeciwnie, złożywszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga.

(List do Hebrajczyków 10,12)

[AV: Ten człowiek... – przyp. tłum.]

Ofiary dawnych czasów wprawdzie udzielały koniecznych nauk i pozwalały składającemu je na praktyczne wyrażenie swojego nawrócenia oraz pragnienia społeczności z Bogiem, jednak brakowało im czegoś bardzo ważnego. Nie było rzeczywistego powiązania między składającym ofiarę a jego ofiarą oraz, co dużo ważniejsze, ofiara nie mogła uwolnić od grzechu. Z tego właśnie powodu ofiary były powtarzane raz za razem, a grzech był pamiętany, ale nigdy nie był usuwany. W ten sposób podkreślano i obrazowo przedstawiano niedolę i potrzebę człowieka, a same ofiary zapowiadały coś lepszego – dzień, gdy Bóg zapewni jeden jedyny sposób, przez który może nastąpić przebaczenie grzechów człowieka:

Ten [Jezus] przeciwnie, złożywszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga. (List do Hebrajczyków 10,12)

[Chrystus] przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie.

(List do Hebrajczyków 9,12)

W przeciwieństwie do ofiar zwierzęcych Jezus miał prawdziwe powiązanie z tymi, których przyszedł zbawić. Był jednym z nas, mimo tego, że jego Ojcem był Bóg. Jak określił to dawno temu Stary Testament, był jednym spośród swoich braci (Księga Powtórzonego Prawa 18,15) i w tym sensie był jedną owcą ze stada. Jednak nie postępował jak jeden z nas, albowiem *wszyscyśmy pobłądzili jak owce* (Księga Izajasza 53,6), podczas gdy o nim powiedziane zostało: *On grzechu nie popełnił, a w jego ustach nie było podstęp* (1 List Piotra 2,22). Był on faktycznie barankiem bez skazy, bezgrzesznym pośród grzeszników. W nim i tylko w nim rzeczywiście istniał most między Bogiem a człowiekiem. W bezgrzeszności i w odkupieńczym zamiarze on i jego Ojciec byli jedno.

Śmierć Jezusa była deklaracją sprawiedliwości Boga. Jezus odrzucił grzeszne skłonności ciała, aż do tego stopnia, że zabrał je na drzewo przez ukrzyżowanie i wywyższył wolę swojego Ojca ponad wszystko inne. Za pomocą tego środka żywa droga do Boga została otwarta na wieki przez krew Jego Syna. Życie człowiecze zostało ofiarowane Bogu w doskonałości przez Jezusa Chrystusa Sprawiedliwego.

Jak grzech królował ku śmierci, tak też łaska królowała przez sprawiedliwość ku życiu wiecznemu przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana. (List do Rzymian 5,21)

Blisko miejsca, gdzie umarł Jezus był ogród, w którym znajdował się wyciosany w skale grobowiec, który nigdy wcześniej nie był używany. Gdy zaczęła zapadać ciemność i zbliżał się szabat, dwaj mężczyźni, Józef i Nikodem, którzy dotąd nie byli otwarcie zdeklarowanymi uczniami Jezusa, teraz jednoznacznie określili się jako jego przyjaciele i naśladowcy. Pośpiesznie zorganizowali swojemu Panu, którego miłowali, należyty pochówek. Tocząc wielki kamień przy wejściu do grobowca nie bardzo zdawali sobie sprawę z tego, że odgrywają niewielką rolę w przygotowaniu scenerii do największej sceny finałowej w całej historii.

Pusty grób

W nowym grobie leżało ciało człowieka, który był całkowicie bezgrzeszny. Wydawało się, że śmierć zatriumfowała nad nim tak samo jak nad każdym innym. Lecz ten człowiek, którego krew zapieczętowała wieczne przymierze, spoczywał w sercu potężnego pytania: Jeżeli śmierć jest dla grzeszników, to jak może ona zatrzymać człowieka sprawiedliwego? Bóg, który zachowuje przymierze i miłosierdzie, i w którego drogach nie ma niesprawiedliwości, *na mocy krwi przymierza wiecznego wywiódł spomiędzy zmarłych wielkiego pasterza owiec, Pana naszego Jezusa* (List do Hebrajczyków 13,20). Lub, jak jest to ujęte w innych miejscach Pisma:

Lecz Bóg odjął od niego bóle śmierci i wskrzesił go. Nie było bowiem możliwe, aby śmierć trzymała go w swej mocy.

(Dzieje Apostolskie 2,24 KOW)

[Chrystus] nie pozostanie w otchłani ani ciało jego nie ujrzy skażenia. Tego to Jezusa wzbudził Bóg.

(Dzieje Apostolskie 2,31-32 BW)

Wierzmy w tego, który wskrzesił z martwych Jezusa, naszego Pana; Który został wydany za nasze grzechy i wstał z martwych dla naszego usprawiedliwienia. (List do Rzymian 4,24-25 UBG)

Ukrzyżowanie i zmartwychwstanie zawierają się w procesie odkupienia dla grzesznego człowieka. Inaczej niż my, Jezus żadną miarą nie

miął potrzeby odkupienia od grzechu; lecz podobnie do nas potrzebował wybawienia od śmierci, i to zostało udzielone, zgodnie z tym, co jest napisane:

Z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił on gorące prośby i błagania do Tego, który mógł go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy go słuchają.
(List do Hebrajczyków 5,7-9)

Pan Jezus Chrystus stał się nowym punktem początkowym, nową głową rasy ludzkiej. Pierwszy człowiek wniósł do świata grzech i śmierć; nowy człowiek wniósł sprawiedliwość i życie wieczne. Do Adama należymy przez naturalne narodzenie, do Chrystusa należymy, gdy rodzimy się na nowo w prawdziwej wierze.

Śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa Chrystusa są jak drogie klejnoty, które obracając się w świetle lśnią wieloma barwami przepychu. Boże dzieło miłości w Chrystusie leży w sercu Ewangelii; jest środkiem, za pomocą którego wszystko inne staje się pewne.

Chrystus jest kluczem do wypełnienia drogich sercu obietnic składanych Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, i ponownie królowi Dawidowi. Pełnia błogosławieństw tych obietnic nie mogła zostać uwolniona bez odkupieńczego dzieła Jezusa. Jakże inaczej mógłby Abraham mieć życie wieczne? Jakże mógłby na tronie Dawida być wiecznie sprawiedliwy król, o ile sam król nie byłby nieśmiertelny? Nikt inny, tylko Chrystus jest odpowiedni to tych rzeczy. On sam jest Królewskim Synem Dawida, Sprawiedliwą Latoroślą i Królem, i Niosącym nieśmiertelność. Chrystus jest pieczęcią wiecznego przymierza obietnicy.

Chrystus jest wszystkim dla dzieci Bożych, bez względu na to, kiedy żyły i do jakiego etapu dotarły w Bożym objawieniu, gdy ich wiara została rozpalona. Jak ujmuje to pięknie Biblia:

Albowiem ile tylko obietnic Bożych, wszystkie są „tak” w nim [Chrystusie]. Dlatego też przez niego wypowiada się nasze „Amen” Bogu na chwałę.
(2 List do Koryntian 1,20)

CHRYSTUS: CZYIM JEST SYNEM?

BIBLIA objawia dużo więcej o Panu Jezusie niż do tej pory rozważyliśmy. Dobrze, że dążymy do poznania go bardziej, gdyż w *nim są ukryte wszystkie skarby mądrości i wiedzy* (List do Kolosan 2,3 KOW).

Ze wszystkich aspektów Chrystusa, nad którymi zastanawiali się pobożni ludzie przez wszystkie wieki, najbardziej zajmowało ich Synostwo Zbawiciela. Jakkolwiek dziwne może się to wydawać innym, są i tacy, którzy byli usatysfakcjonowani dopiero wtedy, gdy uznali, że Jezus jest prawdziwym synem Józefa, męża Marii. Tacy ludzie nie uznają zapisu o narodzinach z dziewicy i ogólnie wierzą, że boskie Synostwo Jezusa wynika wyłącznie z jego charakteru, a nie także z wyjątkowego ojcostwa.

Na drugim krańcu spektrum wierzeń jest idea, że Jezus jest, i zawsze był, Bogiem Synem, który przyjął ciało w łonie Dziewicy. To nauczanie wyłoniło się dopiero po kilku stuleciach dyskusji teologicznej i jest obecnie włączone do wyznań wiary przyjętych przez ortodoksyjne kościoły. Dla tych, którzy w nią wierzą, doktryna ta jest wyjątkowo cenna.

Cóż więc ma począć poszukiwacz prawdy w tych okolicznościach? Jak powinien starać się dojść do właściwego przekonania? Ponad wszystkim innym, musi podejść do tego tematu z najgłębszą pokorą i czcią. Jesteśmy na świętej ziemi. Nie angażujemy się w zwykłe spekulacje czy też ćwiczenie akademickie, którego rezultaty mogłyby dostarczyć dalszej stymulacji dla naszego intelektu albo zadowolenia z logiki, dzięki której rozwiązaliśmy jakieś duchowe równanie. Pamiętajmy, że my, którzy jesteśmy przemijającymi stworzeniami z prochu ziemi, dążymy do zrozumienia Wszechmocnego Boga oraz

Tego, który jest opisany jako Jego umiłowany Syn. Podejźmy do naszych rozważań z cichym szacunkiem (przynajmniej) i przepojoną miłością bojaźnią.

Na początku możemy oprzeć się na jednym pewnym fundamencie. Wszystko, co wiemy o Panu Jezusie Chrystusie pochodzi z Biblii. Nie ma żadnego innego źródła, z którego moglibyśmy czerpać. Wszystko, co ludzie napisali i w co wierzą kościoły nigdy by nie zaistniało bez tego pierwotnego źródła objawienia i wiedzy, bez Słowa Bożego w naszych rękach. Dlatego każde wierzenie, które wychodzi poza to, co jest objawione lub jest z tym sprzeczne, musi budzić poważne wątpliwości w naszych umysłach. Oczywistym jest to, że zaprzeczanie Słowu Bożemu to wprowadzanie jakiegoś innego autorytetu, jakiegoś innego arbitra w kwestii wiary i praktyki. Dlatego mamy prawo pytać o źródło takiego autorytetu. Prócz tego, kiedy już zakwestionujemy samą fundamentalną księgę Ewangelii zbawienia, narażamy na szwank *wszystkie* nasze wierzenia i nadzieje.

Narodzenie z Dziewicy

Wierzenie, że Jezus był synem Józefa, chociaż jest bardzo starym wierzeniem w takiej czy innej formie, nie może ostać się bez zaprzeczenia bardzo wyraźnym opisom poczęcia i narodzenia Chrystusa podanym w zapisach Ewangelii Mateusza i Łukasza. Nie ma żadnych podstaw do takiego zaprzeczenia. Nie można dowodzić, że tekst tych dwóch relacji w Ewangeliach został skażony późniejszym dodatkiem do nich w częściach dotyczących Narodzenia z Dziewicy. Tekst jest dobrze ugruntowany, a w każdym razie popierają go liczne wzmianki w innych częściach Pisma. Dlatego jakiegokolwiek trzymanie się nauczania o Józefie musi wynikać z innych względów – na przykład postawy wobec cudów – które można podsumować jako bezpośrednie kwestionowanie autorytetu Pisma.

Niezachwianie wierząc, że Biblia jest całkowicie natchnionym i nieomylnym zapisem Bożego objawienia dla człowieka, prawdziwy badacz Biblii nie może przyjąć jakiegokolwiek poglądu, który podaje w wątpliwość jej jasne nauczanie.

Biblijne nauczanie o Ojcostwie Boga w doniesieniu do Jezusa jest w całej Biblii oczywiste:

Ja będę mu ojcem, a on będzie mi synem.

(2 Księga Samuela 7,14; 1 Księga Kronik 17,13)

On wołając rzecze: Tyś ojciec mój, Bóg mój, i skała zbawienia mego.

(Psalm 89,27 BG)

Oto ukazał mu się we śnie anioł Pański i rzekł: Józefie, synu Dawidowy, nie lękaj się przyjąć Marii, żony swej, albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego.

(Ewangelia Mateusza 1,20 BW)

Wtedy anioł powiedział do niej: Nie bój się, Mario, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz w swym łonie i urodzisz syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie on wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. [...] Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacieni cię. Dlatego też to święte, co się z ciebie narodzi, będzie nazwane Synem Bożym.

(Ewangelia Łukasza 1,30-35 UBG)

A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy jego chwałę, chwałę, jaką jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy.

(Ewangelia Jana 1,14)

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.

(Ewangelia Jana 3,16)

Do którego bowiem z aniołów powiedział kiedykolwiek: Ty jesteś moim Synem, jam cię dziś zrodził? I znowu: Ja będę mu Ojcem, a on będzie mi Synem?

(List do Hebrajczyków 1,5)

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa.

(1 List Piotra 1,3)

Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty.

(List do Galatów 4,4)

Dlatego Pan sam da wam znak: Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Emmanuel.

(Księga Izajasza 7,14; Ewangelia Mateusza 1,23)

Po lekturze tych Pism nie można mieć wątpliwości, że Bóg był Ojcem Pana Jezusa Chrystusa w sposób jedyny w swoim rodzaju, sposób

całkiem odmienny od Ojcostwa Boga oferowanego wierzącym. Wyrażenia „Syna swego jednorodzonego”, „Syn Najwyższego”, „jednorodzony od Ojca” i „Syn Boży”, wyraźnie wskazują na zupełnie wyjątkowe okoliczności towarzyszące poczęciu i narodzinom Pana Jezusa.

Aby nasza wiara była zgodna z Biblią, musimy wierzyć, że Jezus był prawdziwie Synem Bożym, bez jakiegokolwiek ludzkiego ojca.

Rozważając relację między poczęciem Jezusa a narodzinami Jezusa, musimy zastanowić się nad deklaracją tych spraw w kościelnych credach. Tutaj znajdujemy deklarację, że Jezus był poczęty od wieczności i był wiecznym Synem Bożym. Według tego nauczania był on więc od początku czasu i był prawdziwie „Bogiem Synem”. Spójrzmy więc na przykłady słów, w których ludzie wyłożyli tę doktrynę:

Sobór Nicejski w roku 325 n.e. ogłaszał:

„Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego,
Stworzyciela nieba i ziemi,
wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych.
I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami.
Bóg z Boga, światłość ze światłości.
Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego.
Zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu,
a przez Niego wszystko się stało.
On to dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba.
I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy,
i stał się człowiekiem...”

Credo Atanazjańskie mówiło:

„Czcimy jednego Boga w Trójcy, a Trójcę w Jedności, nie mieszając Osób ani nie rozdzielając istoty; inna jest bowiem Osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha Świętego, lecz Ojca i Syna, i Ducha Świętego jedno jest Bóstwo [...] Syn jest Bogiem [...] Syn jest tylko z Ojca, nieuczyniony, niestworzony, ale zrodzony...”

Drugi z 39 Artykułów Kościoła Anglikańskiego mówi:

„Syn, który jest Słowem Ojcowskim, zrodzonym z odwiecznego Ojca, prawdziwy i wieczny Bóg, i współistotny Ojcu, przyjął na-

turę Człowieczą w łonie błogosławionej Dziewicy, z jej istoty, tak że dwie całkowite i doskonałe Natury, czyli Bóstwo i Człowieczeństwo, zostały połączone w jednej Osobie, nierozłącznie na wieki, z czego jest jeden Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek...”

Dla wielu pobożnych osób stwierdzenia te zawierają uświęcone jądro prawdy dotyczącej Syna Bożego i stanowią prawdziwe pocieszenie w niestałym i niespokojnym świecie. Wszyscy mamy głęboki szacunek dla najszczerzych uczuć innych wyznawców, tak jak oczekiwaliśmy, że oni będą szanować nas. Dlatego też z uprzejmością zapraszamy czytelnika do wejrzenia w nauczanie Biblii w tym centralnym obszarze wiary oraz odkrycia informacji o Jezusie Chrystusie, które stanowią fundamentalną prawdę i dlatego są drogocenne.

Słowa wyznań wiary, które zacytowaliśmy dobierano z nadzwyczajną starannością. Jest to jednak mieszanina wyrażeń pochodzących z Pisma i wyrażeń, których nie można tam znaleźć. Na przykład nie znajdujemy w Biblii terminów „zrodzony przed wszystkimi wiekami”, „dwie całkowite i doskonałe natury” ani „Trójca w Jedności”. Są to ludzkie opisy tego, co ich autorzy przyjmują za prawdę i w co wierzą. Z tego powodu musimy porównać je z nauczaniem Biblii. Cóż więc zatem znajdujemy?

Syn Boży

Po pierwsze, w Starym Testamencie nie ma żadnej wzmianki o tym, że Syn Boży już istniał lub był w jakikolwiek sposób aktywny w tamtym czasie. Nie ma żadnego słowa od niego ani żadnego słowa o nim, które sugerowałoby, że jakiś już istniejący Syn Boży ma się później pojawić na ziemi. W rzeczy samej, gdyby Stary Testament zawierał wyraźne nauczanie tego rodzaju, Żydzi nie mieliby takich trudności z przyjęciem go, gdy się pojawił. Z pewnością czekali na Mesjasza, ale nie na takiego, który już istniał w niebie.

Z drugiej strony, Biblia bardzo wyraźnie uczy nas, że Pan Bóg Wszechmocny obiecał, że da Chrystusa:

Był on [Chrystus] przewidziany wprawdzie już przed stworzeniem świata, ale został objawiony w czasach ostatecznych ze względu na was.
(1 List Piotra 1,20 BP)

I my zwiastujemy wam dobrą nowinę. Tę obietnicę, którą dał ojcom, wypełnił teraz Bóg dzieciom ich przez wzbudzenie nam Jezusa, jak to napisano w psalmie drugim: Synem moim jesteś, dzisiaj cię zrodziłem.
(Dzieje Apostolskie 13,32-33 BW)

Stary Testament obfituje w obietnice złożone w odniesieniu do Chrystusa, który miał przyjść. Gdy obietnice te zostały spełnione, Chrystus został najpierw poczęty, a potem zrodzony. Czasami przeocza się to, że przyjście Jezusa jest opisane jako narodzenie. Używanie słowa narodzenie byłoby dziwne, gdyby Syn Boży już wcześniej istniał. Nie jest tak, że słowo „narodzenie” po prostu występuje w połączeniu ze słowami „Chrystus” i „Jezus”. Gdyby tak było, można by było upierać się przy tym, że Syn Boży zawsze istniał, ale teraz pojawiał się po raz pierwszy jako Chrystus lub Jezus. Ale tak nie jest. Biblia mówi wprost, że to Syn Boży narodził się z Marii:

*Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zacięni cię; przetoż i to, co się z ciebie święte narodzi, nazwane będzie **Synem Bożym**.*
(Ewangelia Łukasza 1,35 BG)

Bóg zesłał swego Syna, który urodził się z kobiety.
(List do Galatów 4,4 BP)

Możemy wprawdzie dziwić się naturze tego narodzenia i szukać w naszych umysłach wyjaśnienia, jak to mogło być, fakty są oczywiste: Jezus Chrystus, Syn Boży, został najpierw obiecany, a zaczął istnieć dopiero wtedy, gdy narodził się z dziewicy Marii.

Prowadzi nas to do następnej kwestii do rozważenia. Istotną częścią doktryny wyłożonej w credach jest twierdzenie, że było to działanie Boga Syna w niebie, który wcielił się w Marii. Dobrze znamy słowa wyrażające to wierzenie, gdyż śpiewane są każdego roku:

„Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego,
Światłość ze światłości wiecznej,
Ha! On nie brzydzi się łona dziewicy”.

[*Jest to fragment popularnej kolędy „O, Come, All Ye Faithful” – „O, przyjdźcie wszyscy wierni” – przyp. tum.*]

Te słowa uczą nas, że to Bóg Syn uniżył się, aby „narodzić się” z Marii. Jest jeden fragment Pisma, który jest szczególnie często wykorzystywany jako podstawa dla takiego nauczania:

Niech będzie w was takie nastawienie umysłu, jakie też było w Chrystusie Jezusie; Który, będąc w postaci Boga, nie uważał bycia równym Bogu za grabież; Lecz ogolocił samego siebie, przyjmując postać sługi i stając się podobny do ludzi; a z postawy uznany za człowieka, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i darował mu imię, które jest ponad wszelkie imię; Aby na imię Jezusa zginęło się wszelkie kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią. I aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca. (List do Filipian 2,5-11 UBG)

Sedno tego wspaniałego ustępu kryje się w słowach:

Będąc w postaci Boga [...] ogolocił samego siebie.

Dla człowieka powyższych wyznań wiary (cred) fragment ten uczy, że Bóg Syn w niebie uniżył się, aby narodzić się z dziewicy Marii. Jednak słowa te nic nie mówią o narodzeniu ani o dziewicy Marii; niemniej jednak są odczuwane przez trynitarian jako popierające ich punkt widzenia wyrażony w credach.

Zadajemy więc pytanie: Kiedy Jezus był „w postaci Boga”? Chrystadelfianie wierzą, że Jezus był w postaci Boga przez swoje narodzenie, po tym jak został poczęty przez Ojca, przez wypowiedanie słów Boga i wykonywanie Jego dzieła. Wierzą, że „bycie w postaci Boga” to określenie, za pomocą którego ten fragment Pisma opisuje Synostwo Jezusa w czasie, gdy był tutaj na ziemi. Oprócz tego nie ma w ogóle żadnej innej wzmianki o Synostwie Jezusa w tych wersetach. To właśnie poczęcie i narodzenie uczyniły Jezusa Synem Bożym i uczyniły go „Emmanuelem ... Bogiem z nami”, jak w tych słowach Pisma:

*Oto dziewica poczne i porodzi **syna**, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: Bóg z nami.* (Ewangelia Mateusza 1,23)

Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacieni cię. Dlatego też to święte, co się z ciebie narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. (Ewangelia Łukasza 1,35 UBG)

Kiedy akceptujemy to, że Pan Jezus Chrystus miał prawo do czci i szacunku jako Syn Boży na mocy swojego narodzenia, możemy zrozumieć, jakie znaczenie mają następujące słowa w Liście do Filipian: „ogłosił samego siebie”. Słowa te są wyraźnym opisem sposobu, w jaki Pan Jezus Chrystus *uczynił siebie* sługą wszystkich. Jak wyrażają to inne tłumaczenia, „wyniszczył samego siebie”, „spustoszył siebie samego”, „sam siebie poniżył”. Uczynił to podczas swojej posługi, pomimo przywileju i statusu, które były mu należne jako Synowi Bożemu, gdy przepasał się prześcieradłem służebnym jako uniżony niewolnik, żywa łaska Boża jako najpośledniejszy sługa.

Wierzmy, że słusność tej interpretacji słów „będąc w postaci Boga [...] ogłosił samego siebie” potwierdzają słowa, które znajdują się między tymi dwoma wyrażeniami. Oto ten ustęp w całości:

Który, będąc w postaci Boga, nie uważał bycia równym Bogu za grabież; Lecz ogłosił samego siebie, przyjmując postać sługi.

Ten, który był „w postaci Boga” jako Syn Boży, przyjął na siebie „postać sługi”, nie uważając „bycia równym Bogu za grabież”. Cóż mogły znaczyć te słowa? Jakże można było użyć słowa „grabież” w odniesieniu do Jezusa w niebie? Według credo był już równy Bogu; cóż więcej było do wzięcia? Oto jak fraza ta jest tłumaczona w innych wersjach:

nie poczytywał sobie tego za nagrodę być na równi z Bogiem (RV)

nie uważał równości z Bogiem za coś, co trzeba zdobyć (NIV)

nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu (BW)

nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem (BT/BP)

Nie ma wątpliwości, że słowa te mówią nam, że było coś, co można było pochwycić lub doskoczyć do tego w próbie stania się prawdziwie równym Bogu oraz że Jezus zrezygnował z uczynienia tego. Ale w niebie te słowa nigdy nie mogłyby odnosić się do Jezusa. Według credo on już był równy, cieszył się równą chwałą i był współ-

wieczny. Nie było już do czego dążyć. Jeżeli natomiast wierzymy, że słowa te odnoszą się do Jezusa w czasie, gdy był tu na ziemi, sytuacja jest doskonale przejrzysta. Pan Jezus Chrystus, chociaż urodził się jako Syn Boży, miał wybór: mógł zbuntować się przeciwko Bogu (właśnie to leżało u podstaw jego kuszenia na pustyni) lub pokornie podporządkować się w posłuszeństwie i służbie. To pierwsze byłoby pójściem drogą Adama i Ewy (po tym, jak wąż powiedział: „Będziecie jak Bóg”), którzy ukradli z Bożego drzewa; to drugie było drogą Chrystusa, który ostatecznie oddał wszystko na tamtym drugim Drzewie.

Bóg Ojciec

Z tego właśnie powodu został niezmiernie wywyższony przez Boga. Jego wniebowstąpienie nie jest zwykłym wznowieniem w niebie tego, co zostało tymczasowo odłożone na bok (według nauczania cred), lecz darem Boga. Najbardziej zadziwiające ze wszystkiego jest nauczanie w tym ustępie, że obecne wywyższenie Chrystusa do nieba jest „ku chwale Boga Ojca”, a nie po prostu ku chwale Syna.

To zrozumienie głębokiego, ale wysoce pouczającego fragmentu Biblii prowadzi nas do kolejnej poważnej kwestii do rozważenia, która leży w sercu relacji między Bogiem a Jego Synem. Rzecz w tym, że Jezus *oddaje cześć* Bogu, Bóg nie oddaje czci nikomu. Ktoś mógłby czuć pokusę, żeby odpowiedzieć mówiąc, że jest to jak najbardziej rozsądne, żeby oczekiwać, że Jezus będąc tutaj na ziemi, będzie oddawać cześć Bogu w niebie. Nawet jeżeli takie wyjaśnienie brzmi możliwie do przyjęcia, jest ono dalekie od prawdy. Nie tylko w czasie swojego życia na ziemi Pan Jezus Chrystus oddawał cześć Bogu. Bóg *wciąż* jest Bogiem Jezusa i zawsze będzie. Oto biblijne dowody na to, łącznie ze słowami Jezusa przed śmiercią, po zmartwychwstaniu i po wstąpieniu do nieba:

*Wysławiam cię, Ojcze, **Panie nieba i ziemi**, że zakryłeś te sprawy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je niemowlętom. Tak, Ojcze, gdyż tak się Tobie upodobalo.*

(Ewangelia Mateusza 11,25-26 UBG)

*Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich! **Wszakże nie jak ja chcę, ale jak Ty.*** (Ewangelia Mateusza 26,39)

Ojciec mój większy jest niż ja. (Ewangelia Jana 14,28 BG)
*Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do **Boga mego i Boga waszego.***

(Ewangelia Jana 20,17)

*Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni **Boga mego** i już nie wyjdzie na zewnątrz. I na nim imię **Boga mego** napiszę i imię miasta **Boga mego.*** (Apokalipsa 3,12)

*Zwycięzcy dam zasiąść ze mną na moim tronie, jak i ja zwyciężyłem i zasiadłem z moim Ojcem **na Jego tronie.*** (Apokalipsa 3,21)

Wzbudziwszy swego Syna, Jezusa, Bóg najpierw posłał go do was, aby wam błogosławił... (Dzieje Apostolskie 3,26 UBG)

*Tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście, **Bóg** uczynił i Panem, i Chrystusem.* (Dzieje Apostolskie 2,36 UBG)

*Chciałbym, żebyście wiedzieli, że głową każdego mężczyzny jest Chrystus, mężczyzna zaś jest głową kobiety, a **głową Chrystusa – Bóg.*** (1 List do Koryntian 11,3)

Wy zaś jesteście Chrystusa, a Chrystus Boga.

(1 List do Koryntian 3,23 UBG)

*Niech będzie błogosławiony **Bóg i Ojciec** Pana naszego Jezusa Chrystusa.* (List do Efezjan 1,3; 1 List Piotra 1,3)

Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwałę.

(List do Efezjan 1,17)

*Temu, który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów, i uczynił nas królestwem – kapłanami dla **Boga i Ojca swego.*** (Apokalipsa 1,5-6)

Te i liczne inne świadectwa w Słowie Bożym dostarczają nam jasnego zrozumienia relacji, która istniała i istnieje między Panem Bogiem a Jego wywyższonym Synem. Istnieje spójne nauczanie Biblii, jak wykazano wcześniej w tej książce, że tylko sam Wszechmocny Bóg jest od nieskończoności do nieskończoności; On jest Stworzycielem nieba i ziemi, i On odpowiada za powołanie do istnienia Chrystusa przez poczęcie za sprawą Ducha Świętego. Jezus został wzbudzony

z martwych przez Boga Ojca, został uwielbiony przez Ojca i ma udział w królewskim tronie Ojca.

Na koniec swojego 1000-letniego panowania na ziemi Pan Jezus odda swojemu Ojcu wydoskonalone Królestwo w akcie hołdu i czci:

Kiedy zaś wszystko zostanie Mu [Bogu] poddane, wówczas sam Syn podporządkuje się Bogu, który dał mu władzę nad wszystkim.

(1 List do Koryntian 15,28 BP)

Można jednak zapytać: jeżeli Pan Jezus Chrystus nie jest wiecznie istniejącym *Bogiem Synem*, to czyż nie jest zatem „zwykłym człowiekiem”, pozbawionym tym samym należnej czci i chwały? Tym właśnie pytaniem zajmiemy się w następnej kolejności. Stwierdzimy, że odpowiedź na nie wysławia i czci Pana Jezusa Chrystusa w taki sposób i w takim stopniu, jakie doktryna zawarta w credach uczyniła niemożliwymi.

SŁOWO, KTÓRE STAŁO SIĘ CIAŁEM

NA początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga [...]. A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy jego chwałę, chwałę, jaką jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy.
(Ewangelia Jana 1,1-2.14)

Te słowa z Ewangelii Jana towarzyszą opisom narodzin w Ewangeliach Mateusza i Łukasza. Jan nie mówi nam o narodzeniu z dziewicy posługując się terminami, do użycia których zostali natchnieni Mateusz i Łukasz; zamiast tego, będąc pod podobnym natchnieniem, daje nam nowy wgląd w tę samą cudowną prawdę na temat przyjścia Syna Bożego.

Mateusz i Łukasz mówią nam, że Jezus jest Synem Bożym, ponieważ począł się z Ducha Świętego, czyli mocy Najwyższego. Ewangelia Jana mówi nam, że Jezus jest Synem Bożym, ponieważ Słowo zostało uczynione, lub inaczej stało się, ciałem. W każdym przypadku jest wyraźne nauczanie, że zaangażowany jest sam Bóg. Jezus ani nie został poczęty, ani nie narodził się jako „zwykły człowiek”. Oto trzy jego opisy:

Emmanuel, to znaczy: Bóg z nami (Ewangelia Mateusza 1,23)

Święte (Ewangelia Łukasza 1,35)

Słowo stało się ciałem (Ewangelia Jana 1,14)

Żadne inne dziecko nigdy nie było naprawdę „Emmanuelem”; żadne inne „Słowo nie stało się ciałem” i żadne nie było „świętym”. Jezus nie jest tylko zwykłym człowiekiem; Pisma nie uczą tego. *Objawiają natomiast, że jest on prawdziwie i unikatowo Synem Bożym.*

Czy możliwe jest pójść dalej w naszym rozumieniu? I czy uczynienie tego byłoby korzystne? Nie ma żadnej wartości w szukaniu tego, czego Bóg nie objawił albo w snuciu opowieści, żeby sprawić wrażenie, jak gdybyśmy swoją mądrością wykraczali poza to, co On nam powiedział.

Sposób, w jaki Ewangelia Jana mówi nam wielką prawdę, stanowi sam w sobie drzwic do większego zrozumienia. „Słowo stało się ciałem”. W ludzkiej terminologii słowo jest to wyrażenie jakiejś idei lub myśli, lub zbioru myśli. Jest to sformułowanie tego, co się poczęło w umyśle. Gdy zostają ujawnione innym, nasze słowa przekazują nasze myśli, a czasami nasze zamiary. Człowiek ma ograniczenia. Jego myśli nie zawsze są spójne czy zgodne ze sobą, i niezależnie do tego, jak bardzo tego pragnie, nie zawsze może doprowadzić swoje zamiary do spełnienia.

Słowo Boże

Słowo Boże jest inne. Słowo Boże to umysł Boga, całkowicie spójny wewnętrznie w treści i jakości. Słowo Boże ma jakość samego Boga. Jest Bogiem i nie istnieje bez Niego. Gdy Bóg wyraża Swój umysł, Swoją wolę, nie ma nikogo, kto mógłby Mu się przeciwstawić. Weźmy na przykład te słowa Pisma:

Wiarą rozumiemy, iż świat jest sprawiony słowem Bożem, tak iż rzeczy, które widzimy, nie stały się z rzeczy widzialnych.

(List do Hebrajczyków 11,3 BG)

Przez słowo Pana powstały niebiosa i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego.

(Psalm 33,6)

Wszechświat dookoła nas powstał przez Słowo Boże i jest wyrazem Jego umysłu. Dlatego właśnie człowiek w swoim często bezbożnym sondowaniu i zgłębianiu rozumienia rzeczy wokół siebie odkrywa leżącą u podstaw wszystkiego spójność i koherencję, którą zapisuje jako „prawa” nauki i przyrody, i tak dalej. Tak zwane prawa to spójne zachowanie Boga w ramach Jego stworzenia. Dążymy do odczytania tego zachowania jak książki, ponieważ, choć nieznanne nam, jest ono częścią księgi Słowa Bożego. Nie dziwi wcale, że człowiek odkrywa, że im więcej wie, tym więcej jest do poznania. Po prostu znajduje się na obrzeżach niezgłębionego umysłu Bożego.

Człowiek mozolnie stara się znaleźć wyjaśnienie pochodzenia rzeczy, ale zawsze w końcu poniesie porażkę, ponieważ działa na złym poziomie. Niewielki jest pożytek z patrzenia na „rzeczy” w nadziei wyjaśnienia ich pochodzenia. „Rzeczy” nie pochodzą od „rzeczy” (jak uparcie ogłasza człowiek). Początek był u Boga. U Niego było Słowo, a gdy zostało wyrażone, stało się tym, co On miał w zamyśle:

Wtedy Bóg rzekł: «Niechaj się stanie światłość!» I stała się światłość.
(Księga Rodzaju 1,3)

Cała światłość, którą widzimy dookoła nas zużywa się. Jest tylko jedna *Światłość Wieczna* (w każdym tego słowa znaczeniu), a jest nią Bóg. Słowo, które Bóg wypowiedział na początku, z mocą Swojego Ducha, niosło w sobie możliwość wytworzenia światła i podtrzymania „praw”, które rządzą światłem. I tak z całym stworzeniem. Stworzenie to Słowo Boże uczynione namacalnym bądź widzialnym.

Jeszcze zanim stworzenie zaczęło się, istniało jako plan i potencjał w umyśle Boga. Bóg widział je całe jeszcze zanim zostało uczynione. Wiedział, wyraził wolę, i było. We wszystkim tym kryje się ciekawa zasada, która wychodzi poza same stworzenie. Słowo, które Bóg wypowiadał do ludzi przez Swoich aniołów lub w objawionych snach, lub przez Swoich świętych proroków, miało tę samą spójność i ten sam potencjał, co to, które uformowało stworzenie. Wyrażało Boży cel i zamiar, a posłane przez Jego Ducha miało dokonywać tego, co Bóg postanowił.

W obrębie tego objawionego Słowa Bożego, doprawdy samym jego sercem, źródłem i fundamentem wszystkiego, był Boży zamiar w Chrystusie. Chrystus był dominującym zamiarem w Bożym zamyśle, był w ramach Bożego zamiaru obietnicą, która stanowiła wzorzec dla wszystkiego. Wzorzec ten był pierwszą rzeczą w Bożym umyśle i poprzedzał wszystkie inne. Gdy na przykład Bóg powiedział: *Niechaj się stanie światłość!*, zrobiony został pierwszy krok w kierunku tego, co Bóg miał w zamyśle od początku, czyli przyjścia Chrystusa, Światłości Świata. Wszystko to był jeden zamiar. Chrystus nie był ostatnią deską ratunku, ostatnią rozpaczliwą próbą Boga, żeby spowodować, że to Jego wola weźmie górę; Chrystus był od początku w umyśle Boga Jediną Drogą.

Pan Jezus raz za razem czynił oczywistym to samo nauczanie. Przy jednej okazji został oskarżony przez swoich wrogów o brak szacunku dla Mojżesza. Lecz Jezus powiedział: *Mojżesz [...] pisał o mnie* (Ewangelia Jana 5,46). Chrystus przyszedł, żeby uszanować Mojżesza, żeby dokończyć to, co Mojżesz przepowiedział, i żeby objawić i dopełnić prawdziwe znaczenie tego, co Mojżesz mówił i zarządzał z Bożego poręczenia:

Nie sądzcie, że przyszedłem znieść prawo albo proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. (Ewangelia Mateusza 5,17)

Prawo dane za pośrednictwem Mojżesza było cieniem Chrystusa. To sam Chrystus był substancją, którą Bóg miał w zamyśle, jeszcze zanim Mojżesz wspiął się na górę Synaj, aby otrzymać Prawo.

Żydzi poczuli się urażeni przez Chrystusa, ponieważ przeczuwali, i to słusznie, że Chrystus, jeżeli jego twierdzenia były prawdziwe, był jeszcze większy niż Abraham. Ale jakże ten młodzieniec, urodzony jakieś 2000 lat po Abrahamie, mógł stać wyżej od ojca rasy żydowskiej? Jezus zaintrygował ich jeszcze bardziej, gdy powiedział:

Zanim Abraham był, ja jestem. (Ewangelia Jana 8,58 UBG)

Jezus nie mówił, że osobiście istniał przed czasami Abrahama. Pokazaliśmy na podstawie Pisma, że tak nie było. Cóż więc miał na myśli Pan? Ogłaszał głęboką, a jednak prostą, prawdę: to on poprzedzał wszystko w Bożym zamiarze. Dwa tysiące lat przed narodzeniem Abrahama Chrystus już został obiecany jako „nasienie niewiasty” (Księga Rodzaju 3,15 BG). Obietnica ta żyła przez cały czas Starego Testamentu, pojawiając się w różnych postaciach i z różnym naciskiem według czasów i okoliczności objawienia. W tym samym rozdziale, w którym Chrystus powiedział: „Zanim Abraham był, ja jestem”, czytamy również:

Ojciec wasz, Abraham, cieszył się, że ujrzy mój dzień. I ujrzął, i uradował się. (Ewangelia Jana 8,56 BP)

Innymi słowy, tak jak Chrystus poprzedzał w Bożym zamiarze wszystko inne, tak też Abraham mógł przez wiarę zobaczyć dzień jego rzeczywistego przyjścia jako Nasienia. Słowo sięga wstecz i naprzód.

To jest to samo Słowo, a wątek jest niezniszczalny. Wątkiem jest sam Bóg w Słowie Swojego zamiaru.

Chrystus we wszystkich Pismach

Prawda obietnicy wszystkich Pism stała się jaskrawo oczywista dla apostołów, gdy Chrystus objaśnił im Pisma po swoim zmartwychwstaniu:

I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do niego [...]. Potem rzekł do nich: To właśnie znaczyły słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami: Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o mnie w Prawie Mojżesza, u proroków i w Psalmach. Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma, i rzekł do nich: Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie, w imię jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom.

(Ewangelia Łukasza 24,27.44-47)

Chrystus był esencją Starego Testamentu. On to był tym, który nadał mu spojrzenie w przód, a przez jego wypełnienie był pieczęcią jego prawdy. Piotr, kierowany przez Ducha Świętego, pisał o pisarzach Starego Testamentu:

Badali oni, kiedy i na jaką chwilę wskazywał Duch Chrystusa, który w nich był i przepowiadał cierpienia przeznaczone dla Chrystusa i mające potem nastąpić uwielbienia.

(1 List Piotra 1,11)

Piotr wiedział tak samo dobrze jak każdy inny, że prorocy mówili i pisali przez Ducha Bożego, i o tym właśnie pisał w swoim drugim liście, ogłaszając:

Święci Boży ludzie przemawiali prowadzeni przez Ducha Świętego.

(2 List Piotra 1,21 UBG)

Pisząc, że był w nich *Duch Chrystusa*, ma na myśli to, że Duch Boży, przez którego pisali, objawiał poprzez nich przesłanie dotyczące Chrystusa. Chrystus był przesłaniem przekazywanym przez Ducha, który napełniał proroków. Było więc tak, że prorocy dawali poznać

chwalebłą nadzieję dotyczącą Chrystusa, a Duch w nich naznaczony był mającym nadejść Chrystusem.

Słowo Boże nie jest czymś statycznym, słowem na kartce czy ulotnym słowem w ustach proroka. Gdy Słowo zostaje już wypowiedziane, staje się Bożym posłańcem, którego zadaniem jest wypełnienie Jego zamiaru. Słowo nie powróci do źródła, nie dokończywszy swojej misji. Oto jak Bóg wyjaśnia tę prawdę poprzez proroka Izajasza:

Mój zamiar się spełni i uczynię wszystko, co zechcę.

(Księga Izajasza 46,10)

Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa. (Księga Izajasza 55,10-11)

Proroctwa i obietnice, które Bóg oznajmił w różnych czasach, nie przestawały działać w taki czy inny sposób podczas pozornie cichych dni oczekiwania na ich spełnienie. Z tego powodu, gdy wreszcie pojawił się Mesjasz, wszystko było gotowe dla niego. Żydzi powrócili z niewoli w Babilonie, w gotowości na narodziny Chrystusa w Palestynie. Okres czasu z proroctwa Daniela dotyczący przyjścia Chrystusa dobiegł końca (Księga Daniela 9,25). Żydowska panna z Domu Dawida dorosła do dojrzałości w Nazarecie, gotowa w umyśle i ciele na wielkie dzieło, które Bóg jej wyznaczył. Żydzi i poganie byli we władzach stolicy, Jerozolimy, gdyż jedni i drudzy mieli zadanie do wykonania. Betlejem oczekiwało swojego obiecanego dziecka. Niczego nie pozostawiono przypadkowi. Słowo Boga pod Jego błogosławieństwem wykonało swoje dzieło rękami aniołów i ludzi.

Anioł Gabriel (który dał Danielowi proroctwo o Mesjaszu) został posłany do Marii, gdy wszystko było już przygotowane. Elżbieta była już w szóstym miesiącu ciąży z Janem Chrzcicielem, wyznaczonym poprzednikiem Chrystusa. Maria wysłuchiwała wiadomości od Gabriela z pokornym zadziwieniem, a wreszcie z radością i uległością. Znała głosy proroków i wierzyła w nie. Jej pieśń, powszechnie znana jako

Magnificat, składa się niemal całkowicie z wersetów Pism Starego Testamentu wplecionych w piękną tkaninę wiary. Jej wiary.

To ona miała nosić Mesjasza, syna Dawida. Była jeszcze niezamężna, więc Gabriel w delikatnych, acz precyzyjnych słowach oznajmił jej, w jaki sposób stanie się brzemienną. To było tak, jakby Pan Bóg czekał na jej zgodę przed zacienieniem jej Swoim Duchem. Jej chęć i gotowość zostały wyrażone słowami, które doskonale pasowały do tego, co miało nastąpić:

Oto służebnica Pana, niech mi się stanie według twego słowa.

(Ewangelia Łukasza 1,38)

I tak też Słowo stało się ciałem. Cały potężny zamiar Boży spoczął z mocą łagodności na kobiecie wybranej jako miejsce spotkania, miejsce, gdzie spotkały się wszystkie liczne części i różne obietnice; miejsca, gdzie wszystkie różnorakie barwy Starego Testamentu miały zmieszać się razem w doskonałej bieli Światłości Świata:

*Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach **przemówił do nas przez Syna.***

(List do Hebrajczyków 1,1-2)

Czy można było wyrazić to prościej? „Słowo stało się ciałem” zostaje nam przedstawione jako „Bóg [...] przemówił do nas przez Syna”. We *wszystkim*, co dotyczyło Jezusa, przemawiało Słowo Boże.

Urodzony w Betlejem

Maria nosiła Chrystus przez normalny okres ciąży. Czekala w Nazarecie. Ale Chrystus miał się urodzić w Betlejem. W wyznaczonym czasie, pozornie z własnej inicjatywy, cesarz August wydał dekret, że wszyscy ludzie zamieszkujący jego cesarstwo mają powrócić do miejsc pochodzenia swoich przodków, aby tam zostali spisani. Dlatego w czasie spisu Maria i Józef udali się w drogę na południe od Galilei i przybyli do Betlejem, miasta swojego przodka Dawida. Wszystko to było od Boga. Nic nie było dziełem przypadku. To On ogłosił, że Słowo proroctwa działa i nic nie może powstrzymać jego spełnienia w odpowiednim czasie.

Nawet to, że tłum gości zapełnił gospody w Betlejem, co uniemożliwiło Józefowi znalezienie odpowiedniego zakwaterowania dla

swojej żony i dziecka, też było od Boga. Tak właśnie było i tak miało być aż do czasu, gdy świat miał się wyprzeć Syna Bożego i poprowadzić go na haniebną, samotną śmierć – wciąż jednak według Słowa Bożego.

Oczy Marii były jeszcze osłonięte przed smutkiem, który miał nadejść; teraz doświadczała radości:

*A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich!
Z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władał w Izraelu.*

(Księga Micheasza 5,1 (BG: 5,2))

Dziecko narodziło się więc zgodnie ze Słowem Bożym, było jego ucieleśnieniem, w całym jego przeznaczeniu, i było jedną całą istotą. Jezus nie był częściowo Słowem i częściowo ciałem. Był Słowem, które stało się ciałem. *Miał jedną naturę, nie dwie.* Nie było Boga oraz człowieka, osobnych i odmiennych, w jednej istocie. Syn Boży był Synem człowieczym, a Syn człowieczy był Synem Bożym.

Można zapytać: Jak w takim razie Chrystus różnił się od wszystkich innych dzieci? Odpowiedź jest pozytywna i prosta: jego Ojcem był Bóg. U Jezusa można było dostrzec oznaki Ojcostwa Boga. Jezus wiedział, że jego Ojcem jest Bóg i że dzięki temu ma powinowactwo z Bogiem, którego nigdy nie poznała żadna inna osoba, mimo że nosił to powinowactwo w kruchości ludzkiego ciała. Jego umysł był cudownie czujny i aktywny. W wieku dwunastu lat, kiedy Maria i Józef zaprowadzili go do Jerozolimy, zadziwił nauczycieli prawa, gdy siedząc pośród nich zadawał i odpowiadał na pytania, wykazując nadzwyczajny stopień zrozumienia.

Warto przypomnieć, że Józef i Maria rozpoczęli podróż powrotną z Jerozolimy do Nazaretu w przekonaniu, że Jezus jest gdzieś w towarzystwie pielgrzymów. Byli w błędzie. Jezus został w mieście i dopiero po trzech dniach znaleźli go tam. Byli oszaleli ze strachu, więc zganili Jezusa, gdy go wreszcie znaleźli. Jego odpowiedź była całkowicie nieoczekiwana:

Dlaczegoście mnie szukali? Czyż nie wiedzieliście, że powinienem być w domu mego Ojca?

(Ewangelia Łukasza 2,49 BP)

Jakże mógłbym zgubić się w domu! Dom jego Ojca, jak określił świątynię, na terenie której został znaleziony, był dobrze znany wszystkim, którzy przychodzili oddawać cześć do Jerozolimy; jednak nikt z nich nie nazwałby go w taki sposób. Jezus był całkowicie świadomy swojego Ojca, nawet w wieku dwunastu lat.

Od wieku chłopięcego do męskości

Moglibyśmy przypuszczać, że w Panu Jezusie od dnia jego narodzin był kompletny i doskonały charakter. Jednak nie mielibyśmy racji. Posłuchaj Słowa Bożego:

*Jezusowi zaś **przybywało** mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi.*
(Ewangelia Łukasza 2,52 BW)

Jezus wzrastał, nie tylko fizycznie, ale też w mądrości i w łasce u Boga. Charakter Chrystusa rozwijał się. Na każdym etapie był bez grzechu, niemniej jednak doświadczał wzrostu. O jednym konkretnym aspekcie tego wzrostu wspominają inne miejsca w Piśmie:

*A chociaż był Synem, **nauczył się** posłuszeństwa przez to, co wycierpiał.*
(List do Hebrajczyków 5,8)

*W zewnętrznej postaci uznany za człowieka, **uniżył samego siebie, stał się** posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej.*
(List do Filipian 2,8 BP)

Posłuszeństwo Pana Jezusa Chrystusa rosło i było wystawiane na próbę pod naciskiem karcenia i powabem pokus. Każde z tych różnych napięć rozwijało umysł Syna Bożego i przygotowywało go do ostatecznej próby Getsemani i Kalwarii. Jego Ojciec, jako prawdziwy ojciec, troszczył się o Swojego Syna na każdym kroku tej podróży. Chrystus opierał się na swoim Ojcu, a Ojciec błogosławił go dzień po dniu. Długie noce na zboczu góry w modlitwie i medytacji były czasem spędzonym z Bogiem. Jego biegła znajomość spisane Słowa Bożego zapewniała mu wgląd i poznanie wykraczające daleko poza to, co mogli mu zapewnić Józef i Maria.

Człowiek nigdy nie traktował swojej relacji z Bogiem jako pierwszorzędnego czynnika swojego istnienia. Zawsze poświęcał więcej czasu swoim doczesnym relacjom i bardziej skupiał się na swoich śmiertelnych rodowodach niż na Bogu. W Chrystusie można było

odnaleźć prawdziwe ognisko skupienia. W nim prawdziwy cel człowieka i Boża supremacja zostały doprowadzone do doskonałości.

Chrystus musiał postanowić, czy będzie opierać się na swoim śmiertelnym rodowodzie, sięgającym tak znakomitych imion jak Dawid i Abraham, ale prowadzącym nieuchronnie również do grzesznego Adama; czy też będzie dążył do tego, by pokładać ufności w swoim Ojcu niebiańskim i być Jego Synem w prawdzie. Aluzja do problemu jest w słynnym wersecie ze Starego Testamentu:

Ja będę mu ojcem, a on będzie mi synem. (1 Księga Kronik 17,13)

Pierwsza część tego wersetu – „Ja będę mu Ojcem” – była całkowicie inicjatywą Boga, w której Pan Jezus nie miał żadnego udziału. Druga część – „a on będzie mi synem” – była odpowiedzią Chrystusa w przepelnionym miłością, niezachwianym i ochoczym posłuszeństwie wobec woli Bożej. Jego ufność w Boga została przepowiedziana na długo wcześniej:

*Będzie wołał do mnie: Tyś Ojcem moim,
Bogiem moim i opoką zbawienia mego.* (Psalm 89,27 BP)

Dlatego też podobieństwo do Ojca stawało się tak widoczne w Synu, że wreszcie tuż przed swoją śmiercią Pan mógł powiedzieć swoim uczniom:

Kto mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. (Ewangelia Jana 14,9)

Właśnie dzięki temu i dzięki wspólnemu z Ojcem celowi prawdziwe było stwierdzenie:

Ja i Ojciec jedno jesteśmy. (Ewangelia Jana 10,30)

Gdy apostołowie pisali pod natchnieniem swoje listy do wierzących, które zostały zachowane dla nas w Nowym Testamencie, określili też, jak Bóg widział Swojego umiłowanego Syna:

On jest obrazem Boga niewidzialnego. (List do Kolosan 1,15)

...przemówił do nas przez [swego] Syna [...], który, będąc blaskiem [jego] chwały i wyrazem jego istoty...

(List do Hebrajczyków 1,2-3 UBG)

Wersety te zawierają wyraźne aluzje do początkowych wersetów Biblii, w których Bóg powiedział: *Uczyńmy człowieka na nasz obraz* (Księga Rodzaju 1,26). To w Chrystusie obraz ten został doprowadzony do doskonałości. Wykonane zostało największe dzieło Boga i był to początek cudownego procesu. Wszyscy, którzy stają się należącymi do Chrystusa, będą mieli udział w owocach tego dzieła odkupienia:

A wiemy, że wszystko współdziała dla dobra tych, którzy miłują Boga [...], aby stali się podobni do obrazu jego Syna.

(List do Rzymian 8,28-29 UBG)

On [Chrystus] też jest głową ciała – kościoła; on jest początkiem i pierworodnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy; Ponieważ upodobał sobie Ojciec, aby w nim zamieszkała cała pełnia.

(List do Kolosan 1,18-19)

Obraz nie jest tym samym co oryginał, choćby był do oryginału bardzo podobny. Więc Chrystus jest *obrazem* Boga. Bóg jest pierwszym i Jedynym, który od nikogo nie pochodzi. Chrystus jest z Niego, narodził się przez Jego Ducha i z Jego doskonałym *podobieństwem*. Bardziej przejrzystego i spójnego nauczania być nie może.

Jednorodzony Syn Boży

Utrzymuje się czasami, że ponieważ Słowo było u Boga i Słowo było Bogiem, zatem Jezus był Słowem i Jezus był Bogiem. Tak nie jest. Początkowe słowa Ewangelii Jana uczą nas, że jednorodzony z Ojca zaistniał wtedy, gdy Słowo *stało się ciałem, a nie wcześniej*. Narodziło się Słowo, które stało się ciałem. W Piśmie nie ma niczego, co by mówiło nam, że narodziło się Słowo. Jezus był Słowem, które stało się ciałem. Nie był samym Słowem ani samym ciałem. Jezus był Słowem, które stało się ciałem. Ten proces zaczął się przy poczęciu, a skutkiem jego były narodziny Syna Bożego. Wtedy właśnie zaistniał jako osoba po raz pierwszy.

Tylko mając takie zrozumienie możemy wierzyć, że Jezus naprawdę umarł. Chrystadelfianie wierzą, że Jezus naprawdę umarł za nasze grzechy. Nie wierzą, że w chwili śmierci nadal istniał osobowo. Taki pogląd muszą jednak wyznawać ci, którzy wierzą, że rzeczywiście istniał, zanim się narodził. Skoro według tego wierzenia Chrystus

ma być wieczny, to *nie mógł naprawdę umrzeć*. Sam Chrystus ogłasza prawdę:

I jestem żywy, a byłem umarły. A oto żyję na wieki wieków.

(Apokalipsa 1,18 UBG)

„Ja”, które żyje, jest tym samym „ja”, które było umarłe. Chrystadelfianie wierzą, że Jezus naprawdę umarł, jak sam o tym mówi. A zatem zarówno w narodzeniu jak i w śmierci jest prosta, fundamentalna prawda dotycząca natury Syna Bożego.

Obiecaliśmy pod koniec poprzedniego rozdziału, że pokażemy, jak doktryna Syna Bożego, jak wierzą w nią Chrystadelfianie, ogromnie wywyższa Pana Jezusa Chrystusa bez umniejszania jego chwały jako Syna Bożego. Jakże wielkie jest jego dzieło! Od skromnych początków, gdy dzielił naszą naturę, przewyciężył pokusy grzechu, wkroczył w śmierć i ją pokonał, i wstąpił w nieśmiertelności oraz obfitującej chwale na miejsce po prawicy Boga w niebie. Tak uczy Biblia. Szanujemy i wysławiamy Syna Bożego, wierząc, że naprawdę się urodził, naprawdę był kuszony, naprawdę umarł, naprawdę powstał i naprawdę został wyniesiony na prawicę Ojca. Jego cześć i władza, i moc zostały dane mu przez Ojca:

Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi.

(Ewangelia Mateusza 28,18)

[Bóg] go [Chrystusa] wskrzesił z martwych i posadził po swojej prawicy [...] i wszystko poddał pod jego stopy, a jego samego dał jako głowę ponad wszystkim... (List do Efezjan 1,20-22 UBG)

Bóg wielce go wywyższył i darował mu imię, które jest ponad wszelkie imię.

(List do Filipian 2,9 UBG)

Moc i chwała, i autorytet Chrystusa zostały udzielone mu przez Ojca. Są przymiotami pochodnymi i żaden z nich nie byłby jego, gdyby nie został mu dany przez Boga Ojca.

Czasami zapomina się, że Pan Jezus stale mówił swoim uczniom, że jego słowa i czyny są od Ojca:

Ten bowiem, którego Bóg posłał, mówi słowa Boże, bo Bóg daje mu Ducha bez miary.

(Ewangelia Jana 3,34 UBG)

Słowo, które słyszycie, nie jest moim słowem, lecz Ojca, który mnie posłał.
(Ewangelia Jana 14,24 BW)

Czy nie wierzysz, że ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we mnie, On sam dokonuje tych dzieł.

(Ewangelia Jana 14,10)

Moja nauka nie jest moją, lecz Tego, który mnie posłał.

(Ewangelia Jana 7,16)

Ukazałem wam wiele dobrych czynów pochodzących od Ojca.

(Ewangelia Jana 10,32)

Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą Jezusa z Nazaretu, który chodził, czyniąc dobrze...

(Dzieje Apostolskie 10,38)

*Jezusa z Nazaretu, **męża potwierdzonego przez Boga** wśród was mocami, cudami i znakami, których Bóg dokonał przez niego...*

(Dzieje Apostolskie 2,22 UBG)

Niezwykłe słowa łaski, którymi przemawiał, akty uzdrowienia i współczucia, których dokonywał i moc, przez którą uciszył burzę na Morzu Galilejskim i nakarmił tysiące: wszystko to było od Boga. Namaszczony mocą przez Boga przy chrzcie, szedł w imię swojego Ojca. Niemożliwością jest przeczytanie Biblii bez zauważenia, że wszędzie jest mowa o tym, że to, czym był i jest Chrystus, pochodzi od samego Boga.

Nawet Duch Święty, który został wylany w dniu Pięćdziesiątnicy, był dany Chrystusowi przez Ojca (Dzieje Apostolskie 2,33). Gdy więc obdarzy nieśmiertelnością swoich wiernych uczniów, uczyni tak dlatego, że Bóg Ojciec dał mu tę moc (Ewangelia Jana 5,26). Wszystko jest z Boga Ojca.

Niepoprawne przypisywanie Synowi jako wrodzonej własności tego, co pochodzi od Boga, jest hańbą wobec Ojca. Błędne rozumienie Syna nieuchronnie prowadzi do błędnego rozumienia Ojca.

Konieczny jednak jest komentarz na temat tych wersetów, które mają wszelkie pozory przypisywania Synowi Bożemu osobowej preegzystencji. Oto ich wybór:

A teraz ty, Ojcze, uwielbij mnie u siebie [NIV: w twojej obecności] tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim powstał świat.

(Ewangelia Jana 17,5 UBG)

Zanim Abraham był, ja jestem. (Ewangelia Jana 8,58 UBG)

On jest przed wszystkim i wszystko w nim ma istnienie.

(List do Kolosan 1,17)

Ustępy z Biblii cytowane już w tym rozdziale pokazały, że wszystko, co dotyczyło Jezusa, zostało już zaplanowane u umyśle Boga na długo przed jego narodzeniem z Marii. Ta wiedza i zamiar preegzystowały, musiały być najpierw w zamyśle Boga, aby można było prorokować o nich w Starym Testamencie i aby Bóg mógł je urzeczywistnić. Wierzimy, że jest to podstawowe wyjaśnienie większości wersetów, które mówią o Chrystusie, jak gdyby sam osobiście istniał przed swoim narodzeniem. Łatwiej jest zrozumieć tę prawdę badając szereg podobnych wersetów, które okazują się mniej trudne do pojęcia:

Ojcze [...] umiłowałeś mnie [Jezusa] przed założeniem świata.

(Ewangelia Jana 17,24)

...ci, których imiona nie są zapisane w księdze życia Baranka zabitego od założenia świata.

(Apokalipsa 13,8 UBG)

...każdy, którego imię nie jest od założenia świata zapisane w księdze żywota Baranka, który został zabity.

(Apokalipsa 13,8 BW)

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. [...] w nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata.

(List do Efezjan 1,3-4)

Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!

(Ewangelia Mateusza 25,34)

On [Chrystus] był wprowadzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił.

(1 List Piotra 1,20)

„Od założenia świata”

Ustępy te dają wgląd w umysł Boga i cudowną niezwykłość Jego wiedzy uprzedniej. Od założenia świata Bóg znał Pana Jezusa Chrystusa i tych, którzy mieli w niego uwierzyć; znał ich imiona, które zostaną zapisane w księdze życia Baranka w dniu sądu; już przygotował królestwo, które mają odziedziczyć; i w całości zarządził wszystko, co miał uczynić Chrystus. Wszystko to naprawdę istniało już wtedy w umyśle Boga, chociaż nic z tego nie istniało namacalnie w tamtym czasie. To tak, jakby była gotowa partytura, od pierwszej nuty do ostatniej, ale żadna z tych nut nie została jeszcze zagrana. Biblia tak o tym mówi:

[Bóg] przywołuje te rzeczy, których nie ma, tak jakby były.

(List do Rzymian 4,17 UBG)

Opowiadam od początku rzeczy ostatnie, i zdawna to, co się jeszcze nie stało.

(Księga Izajasza 46,10 BG)

Sam Bóg wyraża to w najbardziej zrozumiałych słowach:

Zanim ukształtowałem cię [Jeremiasza] w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię.

(Księga Jeremiasza 1,5)

Nie powinniśmy mieć trudności ze zrozumieniem słów: „chwala, którą miałem u ciebie, zanim powstał świat”. Chrystus nie żył w tym czasie, ale w umyśle Boga wszystko się dokonało, i Chrystus umarł, powstał i wstąpił do nieba w chwale.

Tak więc słowa, które Chrystus miał wypowiedzieć, były znane Bogu, zanim Chrystus się narodził. One również były częścią Słowa Bożego. Wszyscy, którzy słyszeli nauczanie Jezusa byli pod wrażeniem zarówno formy jak i treści przesłania. Czytamy, że:

Tłumy zdumiewały się jego nauką. Uczyl ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak ich uczeni w Piśmie.

(Ewangelia Mateusza 7,28-29)

A wszyscy przyświadczali mu i dziwili się słowom łaski, które wychodziły z jego ust.

(Ewangelia Łukasza 4,22 UBG)

Wykwintnemu pięknu tego, co miał do powiedzenia, dorównywały okazywane przez niego niezawodna miłość, świętość i prawość. W niezapomniany sposób spełniał starotestamentowy opis:

Usta jego przesłodkie i cały jest pelen powabu.

(Pieśń nad Pieśniami 5,16)

Nic dziwnego, że Piotr, w czasie, gdy inni porzucali Chrystusa, czuł się zmuszony, by wykrzyknąć:

Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego.

(Ewangelia Jana 6,68)

Jego przesłanie miało stawiać wyzwanie sercom ludzi i zaproponować im coś, za czym tęsknili, ale nigdy nie wierzyli, że mogą to osiągnąć. Mówił o przebaczeniu, o nowym początku, życiu wiecznym i dziedzictwie w Królestwie Bożym na ziemi. Pokorni słuchacze i wierzący byli przeciwieństwem przywódców żydowskich, którzy, mimo iż ich również obejmowało jego pełne współczucia wezwanie, nie chcieli na nie odpowiedzieć, ale zamiast tego próbowali wyprowadzić go z równowagi trudnymi pytaniami, czasami zadawanymi podstępnie, i odchodzili dziwując się jego odpowiedziom.

Lecz słowu Jezusa w jego nauczaniu towarzyszyło słowo o równej mocy w jego dziełach uzdrowienia. Uzdrawiał swoim słowem:

Zwrócił się do niego setnik i prosił go, mówiąc: [...] Powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie. [...] Jezus rzekł: Idź, niech ci się stanie, jak uwierzyleś. I o tej godzinie jego sługa odzyskał zdrowie.

(Ewangelia Mateusza 8,5-13)

Było więc tak, że ten, który był Słowem, które stało się ciałem, promieniował tym słowem we wszystkim, co miał do powiedzenia i zrobienia. Był istotnie umysłem Boga objawionym człowiekowi. Najcudowniejsze jednak jest to, że przełożył wszystko, co mówił, na własne życie. Jeżeli mówił o miłosiernych, był miłosierny, jeżeli o ludziach czystego serca, był czystego serca, jeżeli o czyniących pokój, czynił pokój. Był rzeczywiście Słowem, które stało się ciałem, w podwójnym znaczeniu, najpierw przez narodzenie, a potem przez swoje życie. A wszystko to w celu odkupienia grzeszników:

Posłał więc Bóg słowo synom Izraela, głosząc dobrą nowinę pokoju przez Jezusa Chrystusa [...], bo Bóg był z nim.

(Dzieje Apostolskie 10,36-38 BP)

Możemy wykrzyknąć wraz z zadziwionymi mężczyznami i kobietami z jego czasów:

Cóż to za słowo?

(Ewangelia Łukasza 4,36)